Rok I. Lwów, niedziela 24. listopada 1907. Nr. 259.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

| WE LWOWIE: | | NA PROWINCYI: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 h | mies. z przes. poczt. | 1 K |
| „ z dostawą do domu | 1 K | kwartalnie | 3 K |
| numer pojedynczy | 2 h | numer pojedynczy | 4 h |

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## Kronika tygodniowa.

*Widoki polityczne na przyszłość. — Towarzysze u władzy. — Życie za dopłatą. — Nereida i Pozejdon w naprawie.*

*In politicis* już się uspokoiło. Jeszcze tylko jakiemu demokracie serce huknie radosnem wiwat, a temu i owemu konserwatyście zaskomli z bólu. Poza tem wszystko idzie nowym, a właściwie starym trybem.

Demokraci dotychczas zwalczali konserwatystów, a teraz zaczną się trochę między sobą podrywać. Tak zaraz nie, ale już niebawem. Bo niby na co ma być Głąbiński prezesem Koła, skoro dzwonić potrafi i Tomaszewski i Dobija i Maślanka.

Czy tak naprawdę będzie, tego nie wiem, ale się boję, aby tak niebyło. Bo u nas niewystarcza, że zwyciężyła idea demokratyczna. W tej idei muszą jeszcze zwyciężyć pewni ludzie. Inaczej *salus Rei publicae* szwankować będzie. A wtedy gotowi do steru przyjść towarzysze i Hudec zostanie ministrem finansów. Przecie oni z okazyi krachu pisali już, że póty nie będzie lepiej w kraju i w państwie, póki oni nieprzyjdą do władzy.

I źleby to nam było pod ich rządami? Usuną policyantów, a zaprowadzą pałkarzy. Zamiast żandarmów, ustanowią nożowników. Namiestnikiem przy pomocy Rusinów zostanie Diamand, a Wityk arcybiskupem. Salamander nauczy się czytać i zostanie prokuratorem. A potem minister Hudec zjedzie do Kasy chorych na lustracyę, aby zobaczyć, czy dyrektor Hudec w niej co nie ukradł.

Strach, jak ci ludzie fantazują na ten temat dojścia do władzy. Wszystkie kasy będą im stały otworem. To grunt. Drugi grunt, że ministrowie nie idą do kryminału z postem i twardem łożem, tylko otrzymują dymisyę z grubą pensyą. A w takich warunkach można już coś ryzykować.

A tymczasem lwowska Rada miejska zaryzykowała tanie mięso i ustawia cztery stragany na różnych punktach miasta z wołowiną własnej produkcyi. Gdyby to ostatnie można wziąć dosłownie, to faktycznie mięso magistrackie powinno być za bezcen. Mianowicie wołowe, baranie i wieprzowe.

### Jak Breiter teraz chodzi?



Będziemy więc mieli tanie mięso, tani opał, a na tanią śmierć niemoże się magistrat zdobyć. Po prostu dlatego, bo pan Kurkowski niechce. Pokazuje się z tego, że on jest mocniejszy od wszystkich lwowskich rzeźników. Pogrzebał projekt miejskiego karawaniarstwa tak gruntownie, że i zmarłego na cholerę nieboszczyka niepodobna głębiej pochować.

Dziwnem jest, że o tę tanią śmierć jakoś nikt niegwałtuje. Bo my wszystko chcemy mieć tanie: mięso, opał, mieszkanie, ostatni odpoczynek, itd. W miarę rozwoju „idei“ socyalistycznej będziemy żądać tego wszystkiepo za darmo, a nawet przyjdzie czas, że będziemy chcieli jeść, mieszkać i umierać za dopłatą tylko.

Nim taki problem przyjdzie na porządek dzienny, ma gmina inny, gorszy kłopot do rozwiązania. Oto lud domaga się restytucyi fontanny na placu powystawowym. Są głosy, które twierdzą, że od tego zawisły byt i honor miasta. A już najbardziej byt tego spekulanta, który spodziewa się za drogie pieniądze fontannę kiepsko załatać. Uznając to położenie, uchwalił magistrat kosztem 3200 koron nalepić znów poutrącany tynk, jednej nereidzie dosztukować odwalone ręką rozpustnika piersi, a Pozejdonowi sprawić na nowo listek figowy, który mu jakaś ciekawa pensyonarka odłamała.

*St. Brandowski.*

## U nas i na świecie.

Z gabinetem barona Becka krucho. Tak jest. Kto tylko uważnie przejrzy się działalności premiera, ten musi sobie wysnuć konsekwencyę:

**Z gabinetem bar. Becka krucho.**

Baron Beck z wielkiej gorliwości dla spraw ugody zwoływał poszczególne frakcye parlamentarne i osobno na uszko z niemi konferował, obiecywał złote góry i gruszki na wierzbie, a wszystko, jak powiedzieliśmy, na osobności. Najprzód czynił obietnice Kołu polskiemu, potem „ukraińcom“, potem „moskalofilom“, potem syonistom i tak wogóle wszystkim frakcyom innych krajów — aż zaszła wątpliwość, czy bar. Beck spamięta wszystko, co obiecał, czy zresztą jest w możności spełnić obiecanki.

Co do naszego kraju — to pokazało się, że absolutnie n i e. Bo

**wkroczył on w kompetencyę Sejmu**

i we własność narodową, przyrzekając Rusinom polski uniwersytet, inowacye językowe itd.

Tymczasem rozmaite stronnictwa z Czechami na czele uwzięły się, ubić na śmierć ugodę trucizną obstrukcyi, a niewątpliwie i frakcya socyalistyczna

**przygotowuje bombę,**

rozumie się nie tę nabitą dynamitem, ale taką zwyczajną parlamentarną bombę, której na imię veto przy uchwale ugody. Baron Beck zignorował czerwoną armię, i głupiaby była jak stołowe nogi, gdyby się teraz nie odwdzięczyła. Tak nakazuje duma, honor i rycerskość tej armii. Ale — przy wybuchu tej bomby pojechać muszą w powietrze sami bohaterowie, to znaczy, że skoro z powodu obstrukcyi ugoda do skutku nie dojdzie — wówczas

**parlament będzie rozwiązany**

i socyalistom wysuną się z rąk mandaty wraz z dyetami i o ponownem ich zdobyciu bezwarunkowo niema mowy.

Zobaczymy teraz, co socyaliści wybiorą.

Wczorajsze *Słowo Polskie* rozpływa się nad Czechami, omawiając ich żądania, które są równobrzmiące z postulatami polskimi. Narodowa demokracya przewiduje, że „zbiegiem czasu może się wytworzyć

**wspólna akcya posłów polskich i czeskich.**

Przewidywania te jednak nie sięgają poza koniec nosa polityków narodowej demokracyi. Prędzej z Niemcami się pogodzimy niż dojdziemy do jakiego porozumienia z Czechami, tymi wrogami Polski od wieków, a sojusznikami cara i dziczy hajdamackiej.

**Terror w Rosyi rozpoczyna święcić tryumfy.**

Przygotował on już do tego stopnia grunt pod swoje operacye, że lada chwila świat zdumienie ogarnie. Tak wywnioskował pewien angielski publicysta, który objechał Rosyę i naocznie się przekonał, że dynastya, biurokracya, stoją nad brzegiem przepaści. Terroryści mają olbrzymie sumy i siły do dyspozycyi, a rząd jest zupełnie bezsilny.

**Bezczelność pruska przechodzi wszelkie granice.**

Wiadomo, że w Poznaniu kwitła wspaniale instytucya parcelacyjna p. Biedermanna, która wykupywała ziemię polską z rąk szwabskich, toteż była ona solą w oku hakatystów. Korzystając z ogólnie pogorszonej sytuacyi pieniężnej, pisma hakatystyczne puściły bajkę, że Biedermann zbankrutował i spowodował przez to

**run na polską instytucyę.**

Rozumie się bajkę podchwyciły w lot wszystkie pisma, co zaniepokoiło ludzi. Zaczęli wycofywać na gwałt pieniądze, a banki odmówiły wszelkiego poparcia firmie. Okazało się jednak, że Biedermann przetrwał burzę, wyszedł z niej zwycięsko i pociągnął oszczercze pisma do odpowiedzialności sądowej. Czy jednak na tej drodze znajdzie zadośćuczynienie — rzecz wątpliwa, bo na sprawiedliwości sądów pruskich nikt przecie polegać nie może.

---

ST. POŻAROWSKI. 50

# JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

### Na nowej drodze.

Zobaczmy teraz, co się działo z Jaśkiem onej nocy, gdy towarzysze w szynku na niego czekali, a on aż do wieczora następnego dnia w domu się niepokazał.

Gdy wyszedł od Naftuły i pożegnał się z Pacykiewiczem, skierował się ku Wałom Hetmańskim, po których chciał nieco pospacerować. Ale niebawem przeszedł na ul. Karola Ludwika, a z niej, idąc zupełnie bez celu, dostał się na ul. Furmańską.

Był może na środku ulicy, gdy posłyszał gwałtowną sprzeczkę. Dwóch żołnierzy zatrzymało ćmę nocną i domagali się od niej pieniędzy.

— Daj, ścierwo, choć koronę, albo dostaniesz tak w tramwaj, że ci się kawa wyleje! — nalegał na nią jeden z napastników.

— Ta poszedł, hyclu! — broniła się napadnięta — ta zaco ja ci mam dać koronę, ty złodziejski batiaru?

— Tobie łatwiej o koronę, niż mnie o grajcara — syczał rozjuszony żołdak. — A czemby ty była, gdyby nie ja? Garkotłukiem i tyla. A teraz chodzisz jak hrabiówna jaka. Dawaj koronę, albo ci... psiakrew... niedasz...

I przycisnąwszy ją do muru chciał przemocą sięgnąć do jej kieszeni po pieniądze.

Ale dziewczyna przykucnęła do ziemi i zaciskając obu rękami suknię darła się w niebogłosy:

— Gwa-a-ałtu! złodzieje-e-e!

— Kusz, łajdaczko! — zawołał drugi żołnierz i zatkał jej dłonią usta.

Na tę chwilę zbliżył się Jasiek.

Nieobeznany z tajemnicami wielkiego miasta, a widząc elegancko (przynajmniej w jego pojęciu) ubraną dziewczynę, którą tarmosiło i maltretowało dwóch żołdaków, uznał za swój rycerski obowiązek wmięszać się w tę sprawę.

— Czego panowie chcecie od tej pani? — zapytał chwytając jednego z żołnierzy za ramię i odciągając go od swej ofiary.

Dziewczyna, uwolniona na chwilę z uścisków napastnika, podniosła się z ziemi.

— Panie — zawołała do Jaśka — broń mnie pan przed temi batiarami! Niebój się pan tych psubratów, tu zaraz musi przyjść policaj!

I dla przywabienia go poczęła drzeć się przeraźliwie:

— Policaaaj! policaaaj!

Tymczasem żołnierze, nieprzyzwyczajeni widocznie do cywilnej interwencyi, chwilę patrzeli zdziwieni na Jaśka, a potem wzburzyła się w nich krew do żywego.

— A ty, draniu sobaczy, czego się wtykasz w nie swoje rzeczy? — krzyknął żołdak, wyrywając się z ręki Jaśkowi. — Lunąć cię w imbryk, ty połamana psianogo?

Jaśkowi, który ambicyonował się na punkcie rycerskości wobec kobiet, z wściekłości aż krew uderzyła na mózg. Przez sekundę — jak to zwykle bywa — ogarnęła go aż niemoc, a potem w myśli, w krew i w kości wstąpiła mu szalona pasya.

— Ty mnie... lunąć?... ja... połamany psianoga? — wydusił ze siebie, a dając folgę furyi, z całą siłą — na jaką umiał się zdobyć — wyrżnął żołdaka pięścią w głowę.

Uderzenie było bardzo szczęśliwe. Niby szczęśliwe dla Jaśka. Zamiast w twarz, gdzie mierzył, zwalił swego przeciwnika w ucho tak, że ten zatoczył się oszołomiony i stracił świadomość, co się z nim dzieje.

Drugi żołnierz cofnął się, czekając, aż jego uderzony kolega zerwie się do odwetu. Ale ten słaniał się tylko oparty o kamienicę, i obie ręce przycisnął do ucha, jakby chciał w niem powstały od uderzenia szum uciszyć.

Widząc to śmiałe i zawadyackie wystąpienie Jaśka, niemiał ów drugi żołnierz odwagi porywać się na niego.

Tymczasem dziewczyna porwała Jaśka za rękę i poczęła ciągnąć za sobą.

— Chodź pan! — zawołała — niech ich tu szlag trafi! niech cholera wymorduje tych złodziei!

Ale Jasiek, zły i rozgorączkowany, począł się wyrywać dziewczynie.

— Puść mnie pani! ja tym szubrawcom pokażę... ja ich nauczę...

Dziewczyna jednak uczepiła mu się, jak kleszczami u ramienia.

— Nie! nie! daj im pokój... mój złociutki... bo nadejdzie patrol i weźmie nas wszystkich do fardygi... chodź koteczku... chodź ze mną... niech ich jasna choroba... patrz, jak tamtemu krew z nosa kapie... ta co mu chcesz więcej zrobić... mało mu jeszcze?... chodź, mój złociutki, chodź...

Żołdakowi rzeczywiście od uderzenia Jaśkowego poczęła krew kroplami zlatywać z nosa.

(C. d. n.)

Skutek

krachu amerykańskiego,

jest nadspodziewanie przykry w następstwa. Fabryki amerykańskie wydalają codziennie tysiące robotników polskich, włoskich i węgierskich, a zatrzymują swoich Amerykanów.

**Przeszło pół miliona robotników wraca do Europy.**

Między nimi przynajmniej połowa robotników polskich.

## Dwa opisy tego samego zdarzenia.

Jak już poprzednio donieśliśmy, pan Björnson, który zyskał smutną sławę w Europie swojemi napaściami na Polaków, wziął się po kolei do Węgrów i ogłosił w *Neue Freie Presse* paszkwil na Węgrów, który oburzył przeciw niemu całą uczciwą opinię.

Z paszkwilu tego wyjmujemy opis zdarzenia w Czerniowie i zestawiamy z prawdziwym opisem.

BJÖRNSON



oszczerca narodu polskiego i węgierskiego.

Oto jak zajście w Czerniowie opisuje Björnson:

„Na mały, nowy kościół w Czerniowie „zbierali Słowacy każdego centa. Kościół miał być poświęcony, ale oni „prosili, ażeby z tem poczekano, aż „ich własny ksiądz przy tem będzie. „Ale biskup węgierski chciał właśnie „dokonać poświęcenia, zanimby ów „ksiądz mógł być przy tem obecny. „Czterech księży węgierskich pojechało „tam w towarzystwie żandarmów. Lud „ciśnie się w wązkiej ulicy przed „kościołem, chcąc przeszkodzić im „w dostępie. Wtedy jeden z księży „węgierskich każe woźnicy puścić się „cwałem. Krzyki, jęki. Ludzie przejechani. W tej chwili każą żandarmom „strzelać. Na odległość mniej więcej, „dziesięciu kroków. Bez uprzedzenia! „Straszne skutki zna Europa!"

W ten sposób Björnson, który niema żadnego pojęcia o stosunkach węgierskich rzecz przedstawia. Zła jego wola i znane krętactwo starego lisa występuje tu w całej pełni na jaw. Oto otrzymujemy prawdziwy opis, z którego widać, że rzecz miała się zupełnie inaczej:

„Na kościół w Czerniowie zbierano „składki w całym kraju a do budowy „przyczynili się datkami w znacznej „mierze węgierscy posłowie. Gdy kościół miał być poświęcony oświadczyli Słowacy miejscowi, że niedopuszczą do poświęcenia tak długo, „aż biskup nie wezwie napowrót ich „dawniejszego księdza, który z powodów nie politycznej natury został „usunięty. Zapowiedzieli nawet, że „gdyby biskup przybył do Czerniowa „to go znieważą. I rzeczywiście w oznaczonym dniu na poświęcenie zebrał „się wielki tłum koło kościoła, który „czekał od rana, aby napaść na biskupa

„Wobec tego czterech księży węgierskich, z których trzech było synami „chłopów słowackich, udało się (bez „towarzystwa żandarmów), aby tłumowi oświadczyć, że poświęcenia nie będzie. Jednakże już przy wejściu do wsi „zostali oni napadnięci przez wzburzony „tłum, który miał kije i kamienie. Jeden z „duchownych został rażony kamieniem „w głowę. Wówczas żandarmi, którzy „znajdowali się na miejscu, by pilnować porządku, pospieszyli napadniętym księżom z pomocą. Wzburzony „tłum rzucił się jednak na nich, a jeden z żandarmów otrzymał taki cios „w głowę, że padł zalany krwią na „ziemię. Nikt nie rozkazywał strzelać „żandarmom, tylko oni sami w obronie własnego życia osobno każdy „z konieczności użyli broni, a skutki „zna Europa".

Jak widzimy rzecz się przedstawia inaczej, niż ją odmalował Björnson, a jakkolwiek każdy musi uczuć głęboką litość dla nieszczęśliwych ofiar, to wina krwi przelanej nie spada na Węgrów, ale na nikczemną agitacyę słowacką, która kierowana z początku ręką Rosyi, a obecnie ręką Czechów, posługuje się tym biednym i ciemnym ludem jak wygodnem narzędziem.

Dla wytłómaczenia wystąpień Björnsona należy dodać, że we wszystkich swych utworach literackich hołdował on kierunkowi socyalistycznemu. Socyalizm zatem tak zniepráwił jego sumienie, że dziś na stare lata odgrywa Björnson smutną rolę kolejnego o s z c z e r c y n a r o d u p o l s k i e g o i n a r o d u w ę g i e r s k i e g o. Dlatego też doczekał się lekceważenia i pogardy ze strony wszystkich uczciwych ludzi, a jedynie „Ukraińcy" czczą go, jako wielkiego człowieka.

## Jak sprzedałem kobyłę?

Wczoraj wyprowadziłem na targ moją kobyłę, aby ją sprzedać. Klacz cicha, poczciwa i spokojna jak baranek.

— Co pan dobrodziej chce za ten zdechły kuń? — pyta mnie już w bramie targowicy jakiś pejsacz.

— Trzysta koron, parchu — mówię do żyda, mszcząc się za obrazę, wyrządzoną mej klaczy.

— Jak una chodzi? jak wesz! Jej ani Babaczek nie kupi.

I rzeczywiście moja biedna klacz nie miała szczęścia. Oglądał ją ten i ów, kazano ją prowadzić, krokiem, truchtem, kłusem i galopem, ale ostatecznie każdy odchodził niezadowolony.

Aż zbliża się do mnie żydek w długich butach, i w barankowej czapce z klapami na uszach.

— Proszy pana dobrodzieja, ja sprzedam ty kobyły — mówi do mnie tajemniczo — pan dobrodzij da mi faktorne i już! Bo kuń musi skakać. A jak on nie skaka, to kupiec myśli, że kuń jest już kaput.

— Ależ ta klacz nie będzie skakać! — tłumaczę żydkowi. — Ona jest spokojna, ona jest tak wytresowana...

— Una nie bedzi skakać? Una będzi skakać aż do tego balkona.

— Ja bić konia nie pozwolę!

— Naco go bić? czemu go bić? un bedzi tak skakał...

W tej chwili zbliżyło się do nas paru kupców i poczęli oglądać konia.

— Jak ona stara? — pyta jeden z nich.

— Pięć lat! — woła mój faktor.

— Ależ dziewięć — mówię mu do ucha,

— Jakie dziewięć? Cztery lata ona była źrebięcie, to si nierachuje. A klacz to una jest od pięczy lat.

Mówiąc to do mnie, trzymał konia za uzdę, jakby ten mu chciał uciekać, i wołał ustawicznie:

— Prrr!... stój kobyłe... stój...

A mojej kobyle ani we łbie było ruszać się z miejsca. Bo tak była nauczona.

— A chodzi ona dobrze? — pyta jeden z kupujących.

— Jak djabuł! Niech panowie popatrzą — mówi żydek.

I po tych słowach dał klaczy lekkiego klapsa na zad...

I stała się rzecz, od której zdębiałem.

Moja potulna, spokojna Omega spięła się, parsknęła, i w szalonych, wspaniałych podskokach rwała przez targowicę, że tylko śnieg i kamienie sypały się jej z pod kopyt.

W parę minut później koń był sprzedany.

Żydek zażądał faktornego pięć koron. Dałem mu je.

— Panie — mówię do niego — dodałbym jeszcze guldena, ale niech mi pan powie, jakim cudem ta spokojna klacz w pańskim ręku zmieniła się w takiego ognistego waryata?

Żydek rozglądnął się bojaźliwie, a potem pokazał mi wierzch swojej prawej ręki.

— Widzi pan ten pierszczonyk?

— No, co jest? obrączka ślubna...

Żydek obrócił rękę. Na pierścionku, od strony dłoni, sterczało parę długich, ostrych kolców, z widocznemi śladami krwi.

Myślałem, że mnie krew zaleje.

— Ależ to łajdactwo! — krzyknąłem.

— Przepraszam pana — rzekł spokojnie żydek — łajdactwo będzie, jeśli mi pan nieda guldena.

Dałem guldena i zły jak chrzan wróciłem do miasta.

## Z Wiednia i Budapesztu.

Wczorajsza *Wiener allgemeine Zeitung* ogłosiła nominacyę E k s c. D a w i d a A b r a h a m o w i c z a ministrem dla Galicyi, a równocześnie minister hr. D z i e d u s z y c k i został zwolniony z tego urzędu.

Nominacyę tę, oddawna oczekiwaną, witamy z radością, kierownictwo i obrona bowiem urzędowa spraw naszych krajo-

wych dostały się w wypróbowane i najlepsze ręce.

Przeciwko tej nominacyi wywiązała się wczoraj w parlamencie niespodziewana wcale dyskusya.

P. Diamand zabrał głos nibyto do porządku dziennego i w niesłychany i niebywały dotąd sposób zaatakował fakt mianowania p. Abrahamowicza ministrem Galicyi — zaznaczając, że Galicya — (czytaj socyaliści) nie może spokojnie przyjąć, aby właśnie taki człowiek jak Abrahamowicz znienawidzony przez kraj cały (czytaj socyalistów) był mianowany przez rząd doradcą korony i zastępcą Galicyi (czytaj socyalistów).

Kilkakrotnie wzywany do porządku dziennego postawił nagły wreszcie wniosek, ażeby nad zawiadomieniem rządowem o nominacyi Abrahamowicza ministrem otworzyć dyskusyę.

Poparty przez posła Seitza wniosek Diamanda poddał prezydent Weisskirchner pod głosowanie.

Za wnioskiem głosowało 119 posłów, przeciw 117.

A więc pierwszym punktem porządku dziennego następnego posiedzenia będzie omówienie pisma prezydenta gabinetu w kwestyi mianowania p. Abrahamowicza ministrem dla Galicyi.

Przyjęcie wniosku dra Diamanda wywołało w Izbie wielką konsternacyę. Nigdy jeszcze podobnego wniosku nie uczyniono. Prezydent Izby dr. Weisskirchner nie zoryentował się, poddając wniosek dra Diamanda pod dyskusyę, bo nominacya ministrów jest wyłącznem prawem cesarza i nie podlega dyskusyi; wniosku takiego prezydent Izby nie powinien był dopuścić.

Rząd zdaje się poinformowany był, że socyaliści, a także i niektórzy Niemcy projektują wywołanie we wtorek skandalu podczas przedstawienia Izbie p. Abrahamowicza, jako ministra. Aby więc tego uniknąć, odstąpił od zwykłej metody i zamiast przedstawiać go we wtorek osobno jako ministra, wczoraj przy samym końcu posiedzenia Izby wręczył prezydentowi jej pismo, zawiadamiające o nominacyi pana Abrahamowicza. Rząd liczył widocznie na to, że wśród wrzawy, jaka zwykle panuje przy końcu każdego posiedzenia, reskrypt ten przejdzie niespostrzeżony.

Ale, zdaje się, socyaliści dowiedzieli się o tym reskrypcie albo od któregoś ze sekretarzy, albo w inny sposób i zaraz też po odczytaniu tego reskryptu, p. Diamand wystąpił z gotowym wnioskiem o otwarcie dyskusyi nad tą nominacyą.

Na 119 głosów, które padły za wnioskiem, złożyli się: socyaliści, radykali czescy, Rusini i Niemcy radykalni i wolnomyślni. Stronnictwo chrześc.-socj. głosowało przeciw wnioskowi, ale mało posłów z tego stronnictwa, było w Izbie. Z Koła polskiego prawie wszyscy posłowie już byli wyszli. Wogóle przyznać trzeba, że Niemcy bardzo opornie głosowali za wnioskiem. Część ich chciała wyjść z Izby, ale socyaliści ironicznymi okrzykami powstrzymali ten „exodus“. Ludowcy polscy nie głosowali za wnioskiem, lecz wyszli z sali obrad.

Powszechnie sądzą, że mimo wszystko, dyskusya się nie odbędzie i że na wtorkowem posiedzeniu uczyniony będzie wniosek o reasumcyę tej uchwały. Zdaje się, iż nie obejdzie się bez skandalicznych zajść.

* * *

Sytuacya na Węgrzech jest bardzo krytyczną. Przeciwko wniesionej ustawie t. zw. upełniomacniającej, mocą której rząd miałby prawo wprowadzić w życie ugodę z Austryą — rozpoczęła się obstrukcya. Gabinet powinien podać się do dymisyi — gdyż właściwie nie powiniem dążyć do rozwiązania parlamentu, skoro przyrzekł, że następne wybory odbędą się na podstawie powszechnego głosowania.

Do tego jednak zdaje się nie przyjdzie — i zdaniem powszechnem, gdyby wyjścia nie było — parlament węgierski będzie rozwiązany.

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W sobotę rzym.-kat. Klemensa pap., — gr.-kat. Erasta.

W niedzielę rzym.-kat. F. 27 po Św. Emilii i J.—gr.-kat. N. 22 po Sosz. Hł. 5.

W poniedziałek rzym.-kat. Katarzyny panny, — gr.-kat. Joanna Mył.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fr. Schillera, z panem Żelazowskim w roli Franciszka Moora.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 54-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Halka“, opera w 4-ch aktach St. Moniuszki. Debiut Andrzeja Hajeka.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 3-ci „Hamlet“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz 3-ci „Rycerze północy“, dramat w 4-ch aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Mignon“, opera w 3-ch aktach Ambr. Thomasa. Gościnny występ Aug. Dianni. Inne partye wykonają pp. Hendrichówna (Mignon), Szymanowska (Filina), Lachowska (Fryderyk), Mossoczy (Lotoryusz), Okoński (Laertes), Paszkowski (Giarno).

**Colosseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

**Dependance w Hotelu Bristol.** Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór

## MIEJSCOWA.

**„Jutrzenka Polska“** w szkołach miejskich. Na wniosek magistratu i zgodnie z opinią Rady szkolnej okręgowej, postanowiły sekcya szkolna i finansowa Rady miejskiej zaprenumerować od początku roku 1908 dla użytku szkół miejskich 40 egzemplarzy czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży pt. *Jutrzenka Polska*, która znakomicie redagowana przez p. Stanisława Tokarskiego, wychodzi od roku 1905 we Lwowie. Każda szkoła otrzyma po jednem egzemplarzu tego czasopisma.

**Dola artystki.** Mamy na myśli panią Bednarzewską. To bardzo nieszczęśliwa kobieta. Jak tak dalej pójdzie, to albo straci zdrowy rozum, albo — co możliwsze — wiarę w to, że recenzenci teatralni mają swoje klepki na widermachu w porządku.

W „Rycerzach Północy“ p. Bednarzewska grała Dagnę. O niej pisze w *Słowie* p. Makuszyński: „warunki do oddania Dagne znakomite, szczerość w głosie niezwyczajna, miękkość słów oddana przepięknie“.

A krytyk *Głosu* pisze: „Pani Bednarzewska (Dagna) mdła. Wyraz twarzy stale nieszczęśliwy, zły. Dykcya szarpana jednostajnie wybijaniem przedostatniej zgłoski Niektóre kwestye wypowiedziane jak w komedyi salonowej“.

Zestawiliśmy te oba sądy ku uciesze czytelników. A panowie krytycy niech się nie dziwią, że publiczność kpi sobie z nich kapitalnie, czyta ich krytyki dla hecy i współczuje tylko z artystami, którzy bądź co bądź w swej działalności scenicznej krępowani są przez takich rozfrazesowanych mydłków.

**Losy biednej dziewczyny wiejskiej.** Z początkiem bieżącego roku przyjechała do Lwowa A. R. i szukała we Lwowie służby. Poszła więc do jakiejś faktorki, której mieszkania i nazwiska podać nie umie i tam zaznajomiła się z Katarzyną Mazepą, służącą bez zajęcia, która zaprowadziła ją do jednego z hoteli przy ul. Rzeźnickiej pod pozorem, że tam znajdzie swego służbodawcę. W hotelu zastała jakiegoś mężczyznę z Laszek, który ją spoił, a co się dalej z nią stało nie wie, bo była zupełnie pijaną. Przed miesiącem właśnie powiła owa służąca dziecię.

Możeby Liga dla zwalczania handlu dziewczętami zajęła się tą biedną istotą, pozostającą bez środków do życia. Bliższych szczegółów udzieli policya, która powinna przedewszystkiem Mazepę wpakować za jej łotrowstwo do kryminału.

**Jak Breiter teraz chodzi?** Pomimo mandatu, pomimo ojcowskich pieniędzy, a nawet pomimo koligacyi z hyclem złoczowskim, los pana posła ze Lwowa nie jest do pozazdroszczenia. Wypadki tegoroczne tak grutownie zdemaskowały tego plugawca, tyle ohydy wydobyły na jaw z jego życia, takim wstrętem napełniły całe społeczeństwo ku niemu, że człowiek ten wyczuwa psim nosem otaczającą go atmosferę i czuje się wśród niej, jak przywykły do gnoju śmierdziel na czystem i świeżem powietrzu.

Dawniej butny i szumny, narzucający się i arogancki, dziś skrada się ulicami miasta z podniesionym na uszy kołnierzem i naciśniętym na oczy kapeluszem, unika spojrzeń ludzkich i tylko wieczorami wychodzi na miasto.

Wybór restauracyi i kawiarń we Lwowie ma także nader utrudniony. W wielu publicznych lokalach kelnerzy niechcą go wcale obsługiwać, a chłopcy tak kpią sobie z niego, że nieraz jedzenie przerywa i ucieka z lokalu. A także goście, w pobliżu których Breiter usiędzie, usuwają się z odrazą albo manifestacyjnie przesiadają się do innych stolików.

Na taki to koniec przyszło temu nikczemnikowi, który tyle lat terroryzował opinię publiczną, gnębił i pastwił się w pijackim i bydlęcym szale nad mnóstwem osób, rozbijał moralnie, najmował pałkarzy i nożowców na niewygodnych sobie przeciwników, jednem słowem stał się plagą i przekleństwem całego narodu.

A teraz jak nędzarz i złodziej, jak łotr ścigany opinią publiczną, przekrada się jeszcze tylko wśród ciemności nocy, drżąc ustawicznie z przerażenia, że na wygaśnięcie jego mandatu czeka tylko prokurator, aby go za cały szereg pospolitych zbrodni oddać kryminałowi.

Z dawnego Breitera żyje jeszcze cień tylko, tłucze się jego duch pokutniczy, wyklęty i zdeptany sądem ludu, któremu nareszcie otworzyły się oczy, jak straszną kanalię cierpiał pośród siebie.

Moralnie umarł Breiter — *et sit ei vita levis!*

**Bułeczki pana Hessa.** Przyniesiono nam dziś parę centowych bułeczek z piekarni pana Hessa. Każda z nich waży 15 gramów i jest wielkości kurzego jaja. Aby nas nie posądzono o przesadę, wywiesiliśmy taką bułeczkę w oknie naszej administracyi przy ul. Podwale 7, (prawe okno od bramy). Magistratowi i komisyi aprowizacyjnej polecamy ten okaz bułki lwowskiej, aby po-

tomne pokolenia miały w niej świadectwo klęski głodowej i gniewu Bożego, jakie nawiedziły Lwów a. D. 1907.

**Nasz reporter** pisze:

Czy Szanowna Redakcya wie o tem, że magistrat postanowił śmiecie i błoto wywozić automobilami? Takiej parady nieposiada chyba żadne inne miasto. Mam ochotę podjąć podróż po Europie i przypiąć sobie na cylindrze kartkę z napisem: jestem lwowianin z pod rządów Ciuchcińskiego! Niechby mnie podziwiała Europa. Tylko buty musicie mi inne sprawić, bo te, w jakich łażę, rozłażą mi się.

Wczoraj na Łyczakowie wpadłem do takiego dołu, w którym zakładają rury gazowe. Jako człowiek dobrze wychowany (bo mi Szanowna Redakcya kładzie to zawsze na serce), zamiast skląć magistrat w żywe kamienie, pytam jednego z magistrackich grabarzy, dlaczego teraz w zimie zakładają rury, zamiast uczynić to w lecie? Odrzekł mi na to, że robotnik teraz tańszy, bo musi na mrozie pracować, że ziemia miękka jak masło i dzień jest o wiele dłuższy, co razem wzięte składa się na to, że o wiele korzystniej jest teraz rury zakładać, niż podczas ciepłego lata. A zresztą — dodał — w lecie panowie inżynierowie muszą jechać do wód albo do jakiej klimatyki, więc nawet nieda się to inaczej zrobić.

A co Szanowna Redakcya powie na to, że brygitnicy będą znowu drzewo rąbać? Dobrze, że w mizeryi naszej bodaj na taką odsiecz z kryminału liczyć możemy. Gdy był tu minister kolei, aby oglądać rampę żółkiewską i inne osobliwości, miał się odezwać do swego sekretarza: dieser Stadt ist schwer zu helfen! A teraz pokazuje się, że deputacya naszych radnych do kryminału jednak wybawi nas z ciężkiego położenia.

Czego Szanowna Redakcya czepia się hudecowskiej Kasy chorych? Oni tam nic nie ukradli, tylko sobie pożyczyli. A procesu o tę pożyczkę się nie boją. Bo jak przyjdzie co do czego, to się wymówią na ten powszechny krach. Wszędzie brak gotówki, to co się dziwić, że i w Kasie chorych jej niema!

Z tej to przyczyny *Głos* tak na wszystkie strony ten krach omawia, i dowodzi, że on przyjść musiał, że on jest zupełnie naturalną konsekwencyą konjunktur ekonomicznych i spekulacyj finansowych. Niedziw zatem, że i Kasę chorych zawiodły spekulacye wyborcze. Mają posłów, ale niemają gotówki. Mogą jeszcze tylko mieć kryminał.

Ja wogóle o krachu zamierzam napisać dłuższy traktat, ale potrzebuję do tego zaliczki. Szanowna Redakcya niech się na krach niewymawia. To jest wymówka dobra dla towarzyszy, ale nieprzystoi ona szanującemu się pismu narodowemu.

**Czy jest jaki Jan Leszczyński?** Musi być, a właściwie musiał być, i to żył pewnie jako nielada persona, skoro mamy we Lwowie ulicę Jana Leszczyńskiego. Wczoraj zleciał z drabinki na ul. Leszczyńskiego blacharz Kurzer, a wszystkie pisma doniosły, że wypadek ten stał się w ul. Jana Leszczyńskiego. Według naszej wiedzy ulica ta wzięła nazwę od króla Stanisława Leszczyńskiego. Widocznie protokóły policyjne przebierzmowały go na Jana, a lwowscy dziennikarze w gorączce reporterskiej to powtórzyli.

**Miejski opał.** Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi opałowej celem ułożenia ostatecznego szczegółów sprzedaży miejskiego opału. Komisya zasadniczo sprzeciwia się sprzedaży drzewa na zamówienie, gdyż to nie odpowiada przeznaczeniu instytucyi taniego opału miejskiego, podraża administracyę, a nadto wywołuje narzekania, przytem zaś daje pole do nadużyć. Termin otwarcia składu opału i rozpoczęcia sprzedaży naznaczyła komisya na najbliższy wtorek to jest 26. b. m. Ceny — jak już wiadomo — będą: za cetnar węgla 1 kor. 44 hal., za cetnar drzewa 1 kor. 30 hal. Sprzedaż odbywać się będzie dla zgłaszających się w składzie obok rzeźni (bez dostawy do domu), dalej w pięciu komisaryatach dzielnic, na dworcu budowniczym w ul. Zielonej, na wadze miejskiej przy placu Zbożowym, a nadto jeździć mają, jak dawniej, wozy z opałem mieskim po mieście dla rozsprzedaży ulicznej. Największa ilość, jaką jednorazowo będzie można kupić oznaczona została na pięć cetnarów. Wykluczeni zaś są od możności nabywania opału miejskiego wszelcy sklepikarze i kupcy, którzy sami prowadzą handel własny lub komisowy drzewa albo węgla.

**Jak hr. Dzieduszycki służył cesarzowi?** Dzisiejsze poranne *Słowo Polskie* donosi, że urzędowa *Wr. Ztg.* ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do hr. Dzieduszyckiego:

Kochany hr. Dzieduszycki! Czyniąc zadość pańskiej prośbie, zwalniam go w łasce z urzędu mojego ministra i wyrażam panu za jego wyborną służbę, wśród c i ę ż k i c h  c z ł o n k ó w z wiernem oddaniem się moje pełne zaufanie i najgorętsze podziękowanie.

No, tak kaducznie cesarz swego podziękowania Dzieduszyckiemu niewyraził chyba. Bo kontrola co do kwestyi, czy Dzieduszycki pracował „wśród ciężkich członków“, jest bardzo trudną i problematyczną. A gdyby nawet i tak było, to jeszcze pytanie, czy służba wśród takich warunków jest bardziej skomplikowaną.

Niechże więc *Słowo Polskie* swoimi fantazyami nie utrudnia i nie wikła i tak niewyraźnej sytuacyi politycznej, bo znów mu konserwatyści zarzucą, że kręci i bałamuci. A w Portugalii, jak donoszą dzisiejsze telegramy, i tak rewolucya wisi tylko w powietrzu i lada dnia ma wybuchnąć.



## TELEGRAMY.

**Sprawa Dobrodzickiej.**

*Wiedeń.* Sprawa Wandy Dobrodzickiej będzie pomyślnie załatwnioną, i to bez wniosku naglącego. Mianowicie obrońca jej dr. Liebermann wniósł do najwyższego trybunału podanie o delegacyę do sprawy Dobrodzickiej sądu galicyjskiego, podnosząc, że jego klientka nie umie po niemiecku i że wszystkie akta sporządzone są w języku polskim, a nadto, że Dobrodzickiej wbrew przepisom procedury karnej odebraną zostałaby możność bezpośredniego tłumaczenia się przed sędziami. Minister sprawiedliwości dr. Klein przyrzekł, że nie będzie czynił temu trudności i w tych dniach nastąpi delegacya innego sądu, prawdopodobnie w Wadowicach.

**Nowy skandal belgijski.**

*Wiedeń.* Jak donoszą do pism wiedeńskich, małżonka następcy tronu Elżbieta, księżnicka bawarska, opuściła przed paru tygodniami męża i nie wróci więcej na dwór belgijski z powodów, mogących doprowadzić do rozwodu, przyczem stroną winną jest książę. Księżniczka Elżbieta jest podobno obecnie c h o r a i bawi u rodziców w Monachium.

**Rabunek pociągu.**

*Etampes.* Trzy indywidua, podczas jazdy pociągu ekspresowego z Tuluzy, dały sygnał alarmowy. Gdy pociąg zatrzymano, a służba pociągu pośpieszyła do wagonu, z którego dano sygnał, indywidua owe napadły na wagon pakunkowy, w którym znajdowały się wartościowe posyłki i zrabowały go. Konduktora, prowadzącego pociąg i konduktora wagonu pakunkowego raniły strzałami z rewolwerów, poczem uciekły.

**Portugalia przed rewolucyą.**

*Madryt.* Wiadomości, jakie tu nadchodzą z Portugalii, brzmią coraz bardziej alarmująco.

Wszystkie wojska po główniejszych miastach stoją w koszarach na stopie pogotowia; wszystkie statki wojenne, których załogi nie dawały rękojmi co do prawomyślności wobec tronu, odkomenderowano do kolonii.

W ostatnich dniach w samej stolicy dokonano 135 aresztowań osób podejrzanych politycznie; skonfiskowano w różnych miejscach 124 bomby dynamitowe.

Król otrzymał w ostatnich dniach mnóstwo listów z ostrzeżeniem, że z końcem bieżącego miesiąca nastąpi nieodwołalnie katastrofa, to jest, że będzie gwałtem strącony z tronu, jeśli nie zechce dobrowolnie ustąpić.

Hiszpania na granicy zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

**Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego**




tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze.— Zamówienia należy adresować:

**Apt. A. THIERRY, Pregrada** koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

**We Lwowie do nabycia:** w Aptekach Szymona Haya, Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, J. Ruckera i A. Ehrbara.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

**TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!**

**Znakomite Płótna Korczyńskie**

i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

**TKALNIA Józefa JÓRASZA**

»pod opieką Najśw. Rodziny« 1713
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).
Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

**▪ WINA WĘGIERSKIE ▪**

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach po- cztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| z roku 1906 | 34 litrowa zł. 12 | | $4^1/_4$ litrowa zł. | 1·75 |
| „ 1902 | „ „ 14 | | „ „ | 2·— |
| „ 1897 | „ „ 17 | | „ „ | 2·30 |
| „ 1893 | „ „ 19 | | „ „ | 2·50 |
| „ 1887 | „ „ 21 | | „ „ | 2·75 |
| „ 1879 wino lecznicze | | | $4^1/_4$ litrowa „ | 4·90 |

Wszystko opłacone. Miód pałoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50.
**L. Altneu, Versecz Nr. 29, Węgry.** 1969

Pierwszorzędny we Lwowie — ul. Trybunalska l. 1

**HOTEL WANDA**

**Restauracya i pokój do śniadań**

położony w samym centrum miasta (obok Rynku) **poleca pokoje z komfortem urządzone od 80 centów i wyżej dziennie.** 1702

Najlepsze Rosyjskie **KALOSZE ŚNIEGOWCE**

POLECA NAJTANIEJ

**STANISŁAW PŁOŃSKI**

LWÓW

**róg ul. Akademickiej 4, Chorążczyzna 6, obok handlu Wnego B. Błockiego.** 2163

148

**W. ADAMSKI** :: Lwów :: Hotel Żorża

Poleca: **Zasłony przed okna** od przewiewu; **Chodniki i rogóżki** kokosowe; **Filce** na podłogi; **Wałki z waty** do zatykania drzwi i okien od przewiewu; — **Skórki, Angory i Kory w kolosalnym wyborze.** — **Ceny przystępne.**

**Pomimo** podrożenia sukna, najtaniej sprzedaje największy skład hurtowny

**SCHULZ i LWÓW**

we Lwowie, ulica Kazimierzowska l. 5.

**Skład sukna i towarów wełnianych** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych dla ubiorów męskich, damskich i dziecinnych z powodu bardzo pomyślnego zakupna.
☞ SUKNO POWOZOWE I BILARDOWE NA SKŁADZIE.
NA ŻĄDANIE PRÓBKI GRATIS.

1109



**Bluzki** wełniane i jedwabne, Halki, Boa, Paski, Torebki, nadeszły!
Bez konkurencyi poleca

**Tadeusz Górski**
we Lwowie, plac Maryacki 8.

**Sławne mydło piękności Zuckersa!**

**Zakład dentystyczno-techniczny Franciszka Glasgalla**

odznaczony złotym medalem na wystawie paryskiej, przeniesiony z ulicy Kazimierzowskiej na ulicę Sykstuską 2.




ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

**SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH** Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

**Obuwie** amerykańskie, wykonane ręcznie, które przewyższa fasonem, doborem materyału, lekkością i starannem wykończeniem wszystkie zagraniczne amerykańskie i niemieckie fabryki. ---



Poleca szewc z Warszawy

**J. WOJCIECHOWSKI**
— WE LWOWIE PRZY ULICY WAŁOWEJ 11 A. —

(86)

Lwów, Szajnochy 5 **HOTEL SANS-SOUCI** Lwów, Szajnochy 5

(poprzeczna Sykstuskiej i Kopernika) — został świeżo otworzony. — Posiada 30 słonecznych pokoi, urządzonych z nowoczesnym komfortem. — Światło elektryczne. — Ceny umiarkowane. — Służba sprężysta i doborowa. (17) O liczne odwiedziny uprasza właściciel i zarządca: *M. DANK.*

**Cukiernia** Kazimierz Sotschek Lwów, pl. Maryacki l. 5. poleca wielki wybór Bufet w teatrze mie skim **Dyabełków** (151)

**Ostatnie Nowości** na suknie i kostyumy damskie, najmodniejsze jedwabie na bluzki, barchany, flanelki, płótna, szyfony poleca firma Wielki wybór. Towar doborowy. Ceny nader nizkie.

**Antoni Uwiera**
**Lwów, ul. Halicka 12.**

**DROBNE OGŁOSZENIA**
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

**KUPNO**

**Zakład fotograficzny** przy pierwszorzędnej ulicy z wyrobioną klientelą do sprzedania lub wydzierżawienia. Goldberg, Tarnopol ulica Mickiewicza. 2189

**„KONSUMCYA"**

**Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach**

**Paniom i Panom** z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

**Kto chce korzystnie** co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

**Węgiel pruski** najlepszy 94 ct. cetnar, wagon 174 zł. z dostawą do domu.

**Drzewo bukowe** 73 centów cetnar.

**Nafta** najlepsza 4 litry za 50 ct. z dostawą.

**Masło** deserowe 1 zł. 50 ct.

**Jabłka** 18 ct. klgr.

**Drób żywy** na zamówienia.

**W komis** przyjmuje wszelkie artykuły spożywcze. Zgłoszenia „Konsumcya" ul. Ruska 20.

**10.000 K** umieszcza na dobrej hipotece. Zgłoszenia „Konsumcya". 1997

**Owocarnia** dobrze się rentująca do sprzedania. Wiadomość pani Himan, Kalecza 1. 2187

**Mleka każdą ilość kupi Mleczarnia Popiela, Lwów, ul. Grodecka 53.** 2190

**Parcele budowlane** tanio sprzedaje Kaiser, Zamarstynów, naprzeciw „Tiemu". — Komunikacya tramwajem. 2192

**Ogrodnik** znajdzie umieszczenie na dogodnych warunkach. Zamarstynów l. 59, naprzeciw „Tiemu". 2191

Pierwszorzędny znany

**Magazyn Obuwia**

pod firmą

**Józef Teliczek**

poleca obuwie eleganckie własnego wyrobu podług najnowszych angielsk. fasonów :: jakoteż Buty wyścigowe i do polowania. :: :: :: ::

**We Lwowie, ul. Sienkiewicza 9** (149)

**Ceny nizkie.**

**Kamienica** parterowa w Żydaczowie z powodu stosunków familijnych tanio do nabycia. Wiadomość w Doroteum przy ulicy Szajnochy. 2166

**Używany** stół mierniczy z przyborami w bardzo dobrym stanie do nabycia u optyka M. Menkesa we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. (162)

**POSADY**

**Poszukuję** służącego z kaucyą 200 K. Wiadomość w Administracyi Gońca, ul. Podwale l. 7. 2121

**Biuro** komisowe poszukuje zdolnego agenta zaraz. Zgłoszenie Sokołowski, ul. Ossolińskich l. 15. 2124

**Rutynowany** nauczyciel francuskiego, ma jeszcze wolnych 2 godziny. Ulica Romanowicza l. 16. 2117

**Furmanek** parokonnych do rozwożenia taniego opału od cetnara poszukuje maszynowa rozdrabiarnia drzewa i fabryka skrzyń i heblarnia Braci Frey, ul. na Bajkach l. 4, Nr. telefonu 995. 2115

**Przyjmę** inteligentną panię na wspólne mieszkanie. Wiadomość ulica Piekarska l. 9, pracownia sukień. 2131

**Osoba** starsza inteligentna, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady za bonę do dzieci, lub do zarządu domu. — Adres: T. Sommer — Przemyśl l. 12 (Zasanie). x

**Leon Olpiński** ze Sanoka poszukuje zdolnego czeladnika krawieckiego na tygodnie z wynagrodzeniem tygodniowem 10 do 15 kor. i utrzymaniem Zgłoszenia jak najprędze. Połowę biletu podróży zwraca się. 2130

**Kucharka** restauracyjna poszukuje posady od 15. grudnia. Łaskawe zgłoszenia poste restante P. Z. 2101

**Akuszerka** przyjmuje Panie na czas słabości, osobny pokój. Nowosad, ul. Kopernika l. 30, parter.

**Konwersacyę** francusko-niemieckiej literatury francuskiej udziela za bardzo małą opłatą. Lekcye zbiorowe tylko po 5 koron miesięcznie „Paryżanka". Wiadomość w Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7. 2150

**Polskie** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół II." we Lwowie, wydzierżawi bufet na stawie „Sobka", na sezon 1907/8. Poszukuje również rutynowanych nauczycieli do ślizgania się. Oferty co do dzierżawy bufetu należy przesłać najdalej do środy 27. b. m. pod adresem Towarzystwa, szkoła Konarskiego, gdzie również udziela się bliższych informacyi między godziną 8—9 wieczorem, tylko w poniedziałki, środy i piątki. 2120

**Teatr Rozmaitości**

**„Dependance Bristol".** Orygin. Parisiana Ensemble. 7 panów i 14 pań. Codziennie 3 komedye. Początek o godzinie 8 wieczór. 1768

**BEZPŁATNIE!**

Nakładem podpisanej firmy wychodzi obecnie

**Nowa zajmująca powieść**

pod tytułem 2116

**PORWANE DZIECIĘ**

życie, podróże i przygody najśmielszego wodza cygańskiego teraźniejszych czasów

**Zeszyt okazowy wysyłamy bezpłatnie! Proszę żądać!**

**WYDAWNICTWO POWIEŚCI ILUSTROW. LWÓW, UL. CZARNECKIEGO 3.**

**STAMPILE**

kauczukowe wykonuje najspieszniej i starannie **M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska l. 9** (naprzeciw c. k. Sądu). (135)

**Tani opał** dostarcza maszynowa rozdrabiarnia drzewa i fabryka skrzyń na Bajkach l. 4, w plombowanych workach po 25 kg. od 5 cetnarów poczawszy. — Cetnar suchego drzewa bukowego na 4 części rąbanego, obecnie 72 ct., od 50 cetnarów począwszy tylko 70 ct. — Drzewo miękkie w wiązankach prasowanych o średnicy 50 ctm., najlepsze paliwo do łazienek domowych, albo podpałki do węgli po 25 ct. z dostawą, od 10 krążków począwszy. Zamawiać można korespondentką, lub telefonem Nr. 995, albo też w biurze gazet p. Olszewskiego, ul. Kilińskiego, w biurze gazet p. Brücka, ul. Sykstuska l. 26, w składzie papieru Silbera, pl. Katulny 3, w trafikach: ul. Czarnieckiego l. 8, ul. Łyczakowska l. 15, ul. Ruska l. 1 i owocarnia Drobnerowej, ul. Akademicka l. 8, u p. Freya ul. Grodecka 48, l. p. Dostarcza się także węgiel salonowy górnośląski po 2 K za cetnar. 2114

**Poszukuje się zdolnych akwizytorów asekuracyjnych!!**

którzy podróżują stale w Galicyi. Dla zdolnych i rzetelnych agentów asekuracyjnych będzie to wysoki uboczny zarobek, ewentualnie stała płaca. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności pod szyfrą **Zdolni agenci** do biura dzienników Buchstaba Lwów, Karola Ludwika 21. 2105



**GORSETY BRUKSELSKIE**

słynnej fabryki Manufactures, Royales de P. D. w Brukseli. — Najnowsze fasony „DROIT DEVANT" (138)

poleca

**Ferdynand Gütler**

**Lwów ulica Halicka 20.**

**2 pokoje** eleganckie przestronne z kuchnią w stąrszej czystej kamienicy tanio do wynajęcia. Ulica Kochanowskiego 48. 2129

**Kanarki harceńskie**



śpiewaj. wieczór przy świetle jak we dnie są do sprzedania!! Hotel „Wanda" ul. Trybunalska. **Sondermann.** 2113

**Józef Zajączkowski**

**Lwów, Sykstuska 26.** Najtańszy Magazyn i pracownia wyrobów nożowniczych. — Specyalista w ostrzeniu i obciąganiu brzytew, poleca brzytwy prawdziwe angielskie, noże, nożyczki, maszynki do strzyżenia włosów, scyzoryki. Noże kuchenne i do szynki i t. p. (156)

**Dla Panów Stolarzy** wykonuje wszelkie bronzy meblowe, jak najtaniej pracownia bronzownicza A. Kaczyńskiego, ul. Kamińskiego l. 3. (154)

**Cwikiery,** okulary, lornetki ręczne, binokle polowe, teatralne, termometry, dzwonki elektryczne poleca najtaniej

**Maks Menkes** optyk i mechanik Lwów, Jagiellońska 3. (133)

**Marceli Gąsiorowski**
**tapicer-dekorator**

Lwów, Czarneckiego l. 3, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, obija meble nowe, przerabia stare. — Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader przystępne. (139)

**MLECZARNIA ANNY LENARD**
**plac Akademicki l. 1.**

Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcye większe 14, malejsze 10 zł. miesięcznie. 1504

**NAUKA KROJU**

Tylko w szkole **„Stefanii"** nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

**LOKALE**

**2 pokoje** frontowe do wynajęcia. Ulica Arsenalska l. 6. 2119

**Sklep** z kuchnią lub bez, w parterze 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. p., do wynajęcia zaraz, ul. św. Marcina l. 3. 2171

**Pokój** dla Panów o 2 oknach, jest zaraz do wynajęcia, ulica Kochanowskiego l. 11, parter drzwi Nr. 5. 2170

**Cukiernia AMALII KURNACH**

Trybunalska 6, poleca **Mikołaje i pierniki** na czystem miodzie zdrowe dla dzieci (157)

**4000 kor.** pewnego zysku, za włożeniem 30.000 K, zapewnie znany, dobrze idący interes. — Pierwszeństwo mają ci, którzy jako kasyerzy lub korespondenci dopomagać mogą. Wiadomość w Doroteum przy ulicy Szajnochy. 2075

**Używane** sztuczne zęby, platynę, precyoza, brylanty, perły, także zastawione, kupuję po najwyższych cenach. Strauch, jubiler Lwów, ul. Karola Ludwika l. 29, kamienica Oranża. 2118

**Kurs Tańców** dla początkujących rozpoczynam 3. grudnia. Wpisy przyjmuje cały dzień. **Nowicki** 2128 Ormiańska 4, II. p.

**Pomocnik stolarski zostanie zaraz przyjęty. M. Hegedüs, ul. Kopernika l. 8.**

**10 zł.** miesięcznie zupa, pieczeń i legomina

**Skulski, Teatralna 16.**

**6·50 K**

wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do I-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie

**1. grudnia**

zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrane

**600.000 fr.**
**300.000, 200.000**

100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu I. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu

**SCHÜTZ i CHAJES**
**Dom bankowy, Lwów.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Bielej.